OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna Zł. 1.60 z odb. w Adm. Zł. 2.— z odn. do domu

10 gr.

ROK VII. Kraków, Środa 8 czerwca 1938 r. Nr. 155

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Krzyża L. 7. — Telefon Nr. 118-61

Redaktor Naczelny: ALFRED KWIATKOWSKI

Każdy prenumerator otrzymuje premię w postaci pięknej książki. Patrz strona 7.

Szturmowcy wiedeńscy przeciw komisarzowi Rzeszy

Masowe aresztowania przywódców oddziałów szturmowych

PRAGA, 6. 6. Wedle informacyj z Wiednia wzrastająca stale opozycja starych austriackich narodowych socjalistów doprowadziła do aresztowania całej grupy przywódców S. A. Wszyscy oskarżeni są o zatajenie wiadomości dotyczącej wydania nowej proklamacji austriackich socjalistów zwróconej przeciw Bürckelowi. W proklamacji czytamy dosłownie:

„Wzywaliśmy już pana dwukrotnie do złożenia urzędu, ponieważ mamy dość pańskich metod, które postanowiliśmy zwalczać. Twierdzi pan, że sabotujemy ogólne interesy niemieckie. Nie godzimy się jednak na to, ażeby postępował pan z Austrią jak ze zdobytą prowincją, z którą obchodzi się pan jak z krajem okupowanym. Wychodzi na jaw że właściwym celem Niemiec nie jest wcale przeprowadzenie Anschlusu lecz opanowanie Austrii przemocą. Nie obawialiśmy się ani więzień, ani śmierci za ery Schuschnigga i nie boimy się jej i dzisiaj. Hasłem naszym jest walka z komisarzem Rzeszy".

ROZPOLITYKOWANY WIEDEŃ

WIEDEŃ, 6. 6. Zarząd miejski Wiednia postanowił opróżnić wszystkie place śródmieścia, na których dotąd jeszcze odbywają się targi.

Zarządzenie, nakazujące usunięcie wszystkich śródmiejskich urządzeń targowych, ma na celu otwarcie większych przestrzeni w centrum miasta dla odbywania masowych zgromadzeń politycznych.

Wstrząsający dramat miłosny w Leżajsku

RZESZÓW, 6. 6. W Rzeszowie rozegrała się w mieszkaniu rzeźnika Szafira w Leżajsku krwawa tragedia. Do córki Szafira 20-letniej Marii przychodził w odwiedziny od dłuższego czasu 34-letni mieszkaniec Leżajska Leon Fienschüler, który kilkakrotnie oświadczał się o jej rękę, nie mógł jednak zdobyć jej wzajemności. Feinschüler uparty w swych uczuciach, nie zrażając się od mową, systematycznie ponawiał swe oświadczyny.

W czwartek popołudniu przybył on znowu do mieszkania swej ukochanej, z którą przeprowadził decydującą rozmowę w czasie nieobecności domowników, zajętych pracą. W czasie tej rozmowy, gdy Feinschüler ponownie usłyszał z ust Marii, że nie może za niego wyjść zamąż, wyciągnął z kieszeni rewolwer i dwoma strzałami pozbawił ją życia. Po dokonaniu czynu zabójca sam zgłosił się do policji.

Radni-Polacy pobici PRZEZ CZESKICH NAR. SOCJALISTÓW

MORAWSKA OSTRAWA, 6.6. Po ustaleniu wyniku wyborów w jednej z gmin śląskich, w której listy polskie uzyskały zdecydowaną większość, grupa czeskich narodowych socjalistów pobiła dotkliwie czołowych kandydatów polskich, wybranych do zastępstwa gminnego ze Związku Polaków i Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Pod adresem Polski i Polaków padło wiele wyzwisk i obelżywych okrzyków.

Poświęcenie prezbiterium KATEDRY W KATOWICACH

KATOWICE, 6. 6. W Katowicach odbyło się dziś poświęcenie prezbiterium przyszłej katedry. Mszę pontyfikalną odprawił ks. biskup Adamski, kazanie wygłosił ks. biskup Gawlina. W uroczystości wzięły udział tysiące ludności.

14.000 osób mieszka NIELEGALNIE WE FRANCJI

PARYŻ, 6.6. Sprawdzanie dokumentów u cudzoziemców, przebywających w Paryżu dało ciekawe wyniki.

Okazało się, że 14.000 osób mieszka w stolicy Francji bez żadnych dokumentów, dostawszy się do kraju drogą nielegalną.

Szczęśliwe zakończenie pionierskiego lotu mjr. Makowskiego

Z Ameryki ponad Atlantykiem do Polski

WARSZAWA, 6. 6. W niedzielę w godzinach południowych wylądował na lotnisku na Okęciu major Makowski. Mjr. Makowski przyleciał do Warszawy bezpośrednio z Rzymu w ciągu 5 godzin.

Ostatni etap podróży załogi SP—LMK wynosił 3.300 klm. i przebyty został w ciągu 9 godzin. Przeciętna szybkość lotu wynosiła 360 klm. na godz. Ogólna długość trasy obejmowała

24.000 KLM.

i prowadziła przez obie Ameryki, Atlantyk i Afrykę do Polski.

Major Makowski przywitany został na Okęciu entuzjastycznie przez tłumy ludności. Po przywitaniu się z najbliższą rodziną: żoną i synem Jackiem, major Makowski przemawiał do mikrofonu podkreślając znaczenie pionierskie, handlowe swego lotu. Jest to pierwsza próba polskiego komunikacyjnego długodystansowego

LOTU BADAWCZEGO,

a nie raidu, jak to rozumiano w niektórych sferach.

Major Makowski przywiózł z Ameryki Południowej do Polski worek poczty.

Jest to więc pierwszy transport pocztowy uskuteczniony przez polskie linie komunikacyjne na wielkiej trasie Ameryka Południowa — Polska.

Oczywiście nawiązanie powietrznej komunikacji pocztowej między krajami Ameryki Południowej a Polską ma w tej chwili jeszcze charakter symbolicznyNie wiadomo kiedy polski statek powietrzny przewiezie znów transport poczty z Ameryki do kraju.

PRZESYŁKI POCZTOWE,

które wiezie na pokładzie Lockeeda mjr. Makowski opatrzone są w specjalny stempel pierwszego polskiego lotu pocztowego.

Skład załogi samolotu: major - pilot Wacław Makowski, pil. Zbigniew Wysiekierski, radiooperator Szymon Piskorz, obserwator Jerzy Krasowski.

Jeden z członków załogi, a mianowicie mechanik Rzyczewski znajduje się w Cristobalu w Ameryce. Umieszczony on tam został w szpitalu na skutek ataku ślepej kiszki, co spowodowało konieczność przeprowadzenia operacji. Stan jego jest już zupełnie pomyślny.

Znaczenie lotu majora Makowskiego jest olbrzymie dla celów doświadczalnych.

Wojna Peru z Ekwadorem

QUITO (Epuador), 6.6. Po wypadku ostrzelania pogranicza Ekwadoru przez kanonierki peruwiańskie wysłany został patrol ekwadorski pod dowództwem por. Lopeza celem zbadania przyczyn tej strzelaniny.

Patrol został przyjęty przez Peruwiańczyków strzałami karabinowymi, przy czym zginął jeden żołnierz i ciężko ranny został sierżant.

Por. Lopez zaginął bez śladu. W Quito panuje wielkie podniecenie.

Ranił śmiertelnie żonę przy podziale majątku

STANISŁAWÓW, 6. 6. W Stanisławowie rozegrała się w mieszkaniu funkcjonariusza kolejowego Matjasa, przy ul. Bolesława Prusa 50, krwawa tragedia małżeńska. Em. plut. Józef Krajewski, lat 35, dokonał zamachu morderczego na swą 38-letnią żonę Marię.

Między małżonkami panowały od dłuższego czasu niesnaski, ponieważ mąż podejrzewał Krajewską o zdradę. Na tym tle doszło przed miesiącem do zerwania wspólnoty małżeńskiej. Krajewska po rozejściu się z mężem zamieszkała z kilkunastoletnią córeczką u swej przyjaciółki Matjasowej. Małżonkowie postanowili podzielić swój majątek złożony z dwóch kamienic w Stanisławowie i w tym celu często spotykali się w mieszkaniu Matjasów.

W sobotę przed południem Krajewski przybył ponownie do mieszkania Matjasów, gdzie spotkał się z żoną. W trakcie rozmowy doszło do kłótni i w pewnej chwili Krajewski dobył rewolweru i wystrzelił do siedzącej na łóżku żony trzykrotnie. Dwie kule utkwiły Krajewskiej w czaszce raniąc ją bardzo ciężko. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala. Zbójca po dokonaniu zbrodni sam oddał się w ręce policji.

Według nowej ordynacji wyborczej mają się odbyć wybory do gmin

WARSZAWA, 6. 6. W najbliższych dniach ma być wniesiony do sejmu rządowy projekt ordynacji wyborczej do gromad, gmin i rad powiatowych. Razem z projektami nowej ordynacji wyborczej do rad miejskich te projekty będą stanowiły główny temat rozpraw na nadchodzącą sesję nadzwyczajną sejmu, której pierwsze posiedzenie odbędzie się w przyszły piątek dn. 10 czerwca.

Projekt nowej gminnej ordynacji wyborczej wprowadza przede wszystkim zasadę

TAJNOSCI GŁOSOWANIA

Z innych zmian należy podkreślić zapewnienie większego udziału czynnika obywatelskiego przy wyborach.

Przy wyborach gminnych zasada wyborów pośrednich jest utrzymana nadal, natomiast projekt zrywa z metodą głosowania na całe listy, wprowadzając system głosowania imiennego na nazwiska kandydatów z jednej lub różnych list.

Wybory radnych powiatowych będą się odbywały wedle systemu analogicznego do systemu wyborcze go radnych gminnych.

Projekt cały jest znacznym postępem

W DUCHU DEMOKRATYCZNYM.

Komitet uczniowski „oblanych" maturzystów wystąpił z dezyderatami do władz szkolnych

WARSZAWA, 6. 6. Znamiennym zjawiskiem na tle dzisiejszych stosunków szkolnych jest zawiązanie się w Warszawie „Komitetu Uczniowskiego, mającego na celu obronę interesów niedoszłych maturzystów", tj. tych, którzy w obecnym roku szkolnym złożyli ostateczne egzaminy z wynikiem ujemnym.

Jak wynika z obliczeń Komitetu (oficjalnej cyfry Kuratorium warszawskie podać jeszcze nie może, gdyż codziennie napływają wykazy ze szkół), w samej Warszawie jest około 250-ciu „oblanych" maturzystów.

Delegacja Komitetu udaje się do Ministerstwa Oświaty i do Kuratorium, pragnąc uzyskać obietnicę stworzenia jakiegoś „pogotowia ratunkowego", najprawdopodobniej nowej komisji egzaminacyjnej, która paddałaby kandydatów powtórnej próbie.

Dwukrotnie obrabował kościół

KRAKÓW, 6. 6. Nieznani złoczyńcy włamali się do kościoła parafialnego w Kosocicach pod Krakowem.

Świętokradcy, którzy grasowali bezkarnie pod osłoną nocy, splondrowali doszczętnie kościół zabierając monstrancję, kielichy, wota i dywany.

Świętokradcza ręka usunęła nawet z ołtarza tabernakulum, porzucając je na pobliskich polach w zbożu.

Zawiadomiony posterunek policji wszczął energiczny pościg za złoczyńcami. Jest to już drugi wypadek w bieżącym roku obrabowania tejże świątyni.

Matka zbiera szczątki syna rozszarpanego wybuchem granatu

TARNOPOL, 6.6. Mieszkańcy Manajowa pow. Zborów byli onegdaj świadkami sceny, której obraz pozostanie im niewątpliwie przez całe życie w pamięci.

16-letni Stachowski Wasyl, zarobnik z Manajowa znalazł granat pochodzący z okresu wojny światowej. Gdy chłopak pragnąc zbadać zawartość granatu, przystąpił do jego rozbiórki, nastąpiła eksplozja. Siła wybuchu była tak wielka że Stachowski został rozszarpany w kawałki. Nieszczęśliwa matka dowiedziawszy się o strasznej śmierci syna pospieszyła na miejsce wypadku, gdzie własnymi rękoma zbierała szczątki rozerwanego dziecka, które następnie pochowano na miejscowym cmentarzu.

Fałszwi Policjanci
OBRABOWALI MIESZKANIE

STANISŁAWÓW, 6.6. Do mieszkania bogatego gospodarza Józefa Ziemiańskiego koło północy zapukało 3 mężczyzn. Podając się za patrol policyjny, zażądali wpuszczenia do mieszkania. Po otworzeniu drzwi rzucili się na gospodarza i obezwładnili go, po czym doszczętnie obrabowali mieszkanie.

Król szwedzki
MA TRZECIĄ PRAWNUCZKĘ

SZTOKHOLM, 6.6. Małżonka wnuka króla Gustawa V, księcia Gustawa - Adolfa, Sybilla powiła córkę.

Księżna Sybilla, córka b. panującego księcia Koborg-Gota liczy 30 lat.

Para książęca nie posiada dotychczas syna, a nowonarodzona księżniczka jest trzecią córką.

Otrzyma ona imiona Desiree, Elżbieta, Sybilla.

Szturm piorunów
NAD LIMANOWĄ

LIMANOWA, 6.6. Nad Limanową i okolicą przeszła gwałtowna burza, połączona z piorunami i gradem wielkości orzecha.

Podczas burzy od uderzeń piorunów wybuchło w pow. limanowskim kilka pożarów. Uszkodzone zostały przewody sieci elektrycznej i telefonicznej.

Katastrofa
WŁOSKIEGO SAMOLOTU

RZYM, 6.6. Z nieznanych dotychczas przyczyn uległ katastrofie pod Ferrarą włoski samolot wojskowy.

4 osoby załogi poniosły śmierć.

30 osób utonęło
WRAZ Z PROMEM

KAIR, 6.6. W Egipcie w pobliżu Magaga zatonął prom na Nilu. Utonęło 30 osób.

Przyczyna katastrofy, która wywarła wstrząsające wrażenie w całym kraju nie została ustalona.

Rząd wydelegował specjalną komisję śledczą.

Niedźwiedź z cyrku
STANIEWSKICH ZDARŁ SKÓRĘ ROBOTNIKOWI Z RAMIENIA

BIELSKO, 6.6. W czasie wyładowywania z pociągu wozów z dzikimi zwierzętami cyrku Staniewskich zbliżył się do jednej z klatek robotnik Jan Osiński, a wówczas zanim Osiński zdołał zauważyć, niedźwiedź znajdujący się w klatce wyciągnął łapę i tak dotkliwe „pogłaskał" Osińskiego, że zdarł mu skórę z ramienia wraz z rękawem.

Rana okazała się tak dotkliwa, że okazała się konieczność przewiezienia Osińskiego do szpitala w Białej.

Zona jubilera
UCIEKŁA Z BIŻUTERIĄ

LWÓW, 6.6. Pelagia Karpicowa, żona jubilera zabrała ze sklepu męża kilka zegarków złotych i pierścionków, łącznej wartości 345 złotych i zbiegła w niewiadomym kierunku.

PRZED SAMOBÓJSTWEM

zamówił trumne
I MIEJSCE NA CMENTARZU

ŁUCK, 6.6. Emeryt kolejowy Józef Zalewski, zamieszkały w Kowlu, zakupił dla siebie miejsce na cmentarzu, oraz trumnę. poczem pozbawił się życia.

Przyczyną samobójstwa była obawa przed eksmisją z obdłużonego domku. będącego własnością Zalewskiego.

Rybak złowił trupa kobiety bez głowy i kończyn
Policja głowi się nad makabryczną zagadką

WARSZAWA, 6. 6. Nad rozwiązaniem makabrycznej zagadki pracuje obecnie warszawska policja.

Z Wisły pod Warszawą wydobyto tułów kobiety, bez głowy i kończyn. Na tułowiu znajdował się tylko pas do podwiązek.

Ofiara wypadku, samobójstwa, czy zbrodni? Na razie trudno to ustalić, jak również niełatwo będzie zidentyfikować tajemnicze szczątki.

Zwłoki wydobyli przypadkowo w sieci łowiąc ryby trzej rybacy pod wsią Kępa Nowodworska. O makabrycznym odkryciu zawiadomili niezwłocznie posterunek policji w Nowym Dworze.

Już pobieżne oględziny ustaliły, iż tułów przebywał w wodzie kilkanaście miesięcy. Znajdował się w daleko posuniętym rozkładzie. Wiek topielicy — nawet w przybliżeniu — oględziny nie zdołały ustalić.

Szczątki poddane będą sekcji, która prawdopodobnie przyczyni się do wyjaśnienia zagadki.

Na razie sprawa przedstawia się niezwykle tajemniczo. Jeżeli kobieta utonęła podczas kąpieli, niezrozumiałe jest znalezienie na jej zwłokach podwiązek, które kąpiąc się niewątpliwie by zdjęła.

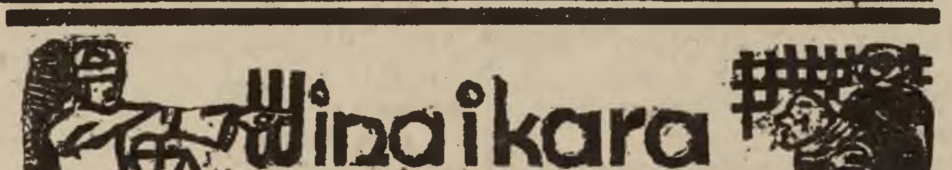
Pas do podwiązek stawia również pod znakiem zapytania hipotezę samobójstwa.

Można podejrzewać, iż kobieta padła ofiarą zbrodni. Morderca poćwiartował zwłoki i wrzucił je do Wisły.

Podobnej zbrodni dokonał przed rokiem robotnik Przybylski, który zamordował na Targówku swego przyjaciela Sitkowskiego.

Ustalić nazwisko kobiety, której szczątki wydobyto pod Kępą Nowodworską, będzie bardzo trudno. Najprawdopodobniej utonęła ona w pobliżu Warszawy, możliwe jednak iż rzeka przyniosła zwłoki aż z pod Sandomierza lub Krakowa.

Wyjaśnieniem makabrycznej zagadki zajmuje się powiatowy urząd śledczy.



Magiczny zakład

Pani Eufrozyna Szczupakowa przyglądała się trzymanej w ręku tkaninie z wyrazem niemej rozpaczy.

— Co się pani przyglądasz? — spytała właścicielka pralni chemicznej, pani Hermina Cybulska, zaniepokojona milczeniem klientki.

Ponieważ ze swojej bluzki rozpoznać nie mogie. W takiem stanie się robotę oddaje?

— Przez narzekania, pani szanowna. Robota, jak złoto! Byli plamy? Byli. A gdzie tera są? Wyszli. Znakiem tego idź pani do domu i noś swoje bluzkę zdrowo.

— Nie wezmę takiej bluzki!

— O jak pragnę zdrowia, do bani z takiemy klijentkamy! Co pani chce od bluzki? Czysta, uprasowana, hrabina by się takiej nie powstydziła.

— Ale przecie całkiem pokancerowana!

— Pokancerowana? Pokaż pani. Gdzie pokancerowana? Weź pani swoje bluzkę i nie zawracaj gitary. Koroneczka ślicznie wyszła!

Pani Eufrozyna sponsowiała.

— Jakto koroneczka? — syknęła. —Jak to koroneczka?!! To był batyst. nie koroneczka!

— —

— Przydarza się czasem faktycznie, że się dziury w pranych ciuchach uskuteczniają —mówiła pani Cybulska przed sądem. — Także samo dochtór ma prawo nożyczki u chorego w brzuchu zostawić, a sędzia niewinnego człowieka do mamra wkleić, ponieważ, że są tylko ludźmi śmiertelnymi.

Znakiem czego możebne jest, że się w bluzce pani Szczupakowej porobili dziurki.

Ale co do odszkodowania, to przeciwległa jestem temu, proszę sądu wysokiego. Bo raz, że z dziurkamy zdrowiej, gdyż luft świeży do ciała dochodzi, a po drugie, że jak kto daje batyst, a odbiera koronkę, to jeszcze dopłacić powinien.

Sąd nakazał pani Cybulskiej zapłacić 20 złotych tytułem odszkodowania.

Torpeda dnia

Zbrojenia brytyjskie

Przed dwoma jeszcze laty na zbrojenia opinia publiczna patrzyła niechętnie. Godzono się na nie raczej w przypuszczeniu, że te zbrojenia powstrzymają pochód zaborczy państw dyktatorskich.

Dziś na zbrojenia zmienił się pogląd. W. Brytania gromadzi broń powiększa swe lotnictwo, kształci i reformuje armię — bo poważnie przygotowuje się do możliwości wojny. Możliwość ta była bardzo odległa przed dwoma laty — stała się bliska dziś i obywatel tutejszy niejako godzi się z tą myślą, że zbrojny zatarg nastąpi.

Wskutek tego, że wrogiem głównym, z którym może nastąpić starcie są Niemcy hitlerowskie, odezwało się znamienne ujednostajnienie opinii w sprawie zbrojeń. Popiera ją pacyfistyczna, socjalistyczna Partia Pracy i jej robotnicze związki zawodowe, narówni z konserwatystami. Partia Pracy nawet silnie naciska na rząd w kierunku przyśpieszenia zbrojeń, szczególnie jeżeli chodzi o lotnictwo.

Anglia musi jak najszybciej mieć 10 tys. samolotów wojennych pierwszej linii — i dlatego nastąpiła dymisja ministra lotnictwa, którego posądzano o niedołęstwo i niedość szybkie wykonanie programu.

Ta opieszałość w zbrojeniach wynika z ustroju gospodarczego Anglii gdzie inicjatywa prywatna jest wszystkim. Państwa totalistyczne jak Niemcy czy Włochy, mają pod tym względem przewagę nad Anglią czy Francją. Przemysłowi tutejszemu trudno dostosować się do wymagań wojennych, a rząd nie może używać przymusu. Ostatecznie, pożądana sprawność będzie osiągnięta, ale cza su straci się dużo.

LISTY MIŁOSNE

„Wszyscy mężczyźni są kłamcy, zmiennicy, fałszywi, paple, obłudnicy, pyszałki lub tchórze, nędzni i zmysłowi. Wszystkie kobiety są przewrotne, wyrachowane, próżne, ciekawe i zepsute. Świat jest bezdenną kałużą, gdzie czołgają się najwstrętniejsze płazy, przewalające się po górach błota, ale jest na świecie jedna rzecz święta i wzniosła: zespolenie tych dwojga szpetnych i ułomnych istot".

Napisał, a raczej powtórzył tę słowa z miłosnego listu George Sand, największy romantyk Francji — Alfred de Musset.

Jak większość listów miłosnych i ten powstał pod wpływem uczucia, dla wyrażenia którego słowa szeptane z ust do ust i z serca do serca, okazały się niewystarczające. Miłość używała zawsze dwóch broni: kwiatów i listu. Po kwiatach nie ma śladu, listy zostały.

„...Widziałam, jakeś odjeżdżał, nie mogę spodziewać się ujrzeć Cię kiedykolwiek z powrotem, a mimo to dyszę jeszcze. Zdradziłam Cię. Z głębi duszy błagam Cię o przebaczenie. Bądź twardy dla mnie. Napisz, że wymagasz, abym z miłości do Ciebie umarła.

„Z całego serca dziękuję Ci za rozpacz, którą na mnie zepchnąłeś, a nienawidzę spokoju, w którym żyłam, zanim Cię poznałam. Bądź zdrów! Moja miłość rośnie z każdą chwilą, która ubiega. Och, jak dużo miałabym Ci jeszcze do powiedzenia"...

Jest to najszczerszy i najbliższy miłości list, jaki napisała kobieta. Wiarygodności nie umniejsza fakt, że Marjanna d'Alcoforado była zakonnicą, zaś ten, którego kochała— doskonały żołnierz, ale prostak — nie mógł nawet zrozumieć jej miłości. Bo był nim przecież markiz de Chamilly, ten sam, o którym pisze Saint Simon: „Był bardzo grubiański i tak głupi, tak ciężki na umyśle, że gdy się na niego patrzało i jego bredni słuchało, należało wątpić, izby mógł posiadać jakiś talent wojenny"

Kochała go więc Marjanna d'Alcoforado tak, jak kocha większość kobiet, nie dla niego samego, ale z potrzeby serca. Kochała nie tyle człowieka, ile swoją do niego miłość.

„Muszę Cię zobaczyć, choćby po raz ostatni, bez Ciebie nie zniosę życia. Daj mi jedną gwineę na tydzień ale pozwól żyć przy Tobie. Poczynam wątpić we wszystko. Nie potrafię już nigdy wierzyć w Opatrzność!..."

Czy wiecie kto tak pisał? Jedna z najpiękniejszych kobiet Anglii, Emma Lyon. Za jej miłosnym rydwanem ciągną z pokorą Gothe. Książę Walii późniejszy Jerzy IV i król Neapolu Ferdynand de Bourbon. A ten ukochany? Biedny dyplomata Greville, tak nikczemny, że chce ją sprzedać swojemu stryjowi sir Hamiltonowi. Wybrała zemstę — godną jej.

Emma Lyon 6 września 1794 r. została w kościele Marylebone w Londynie — panią Hamilton.

Dumie jej stało się zadość, ale potrzeb serca to nie zaspokoiło. Spotka później człowieka, który jej napisze, najkrótszy list miłosny:

„Droga Lady Hamilton!

Ujrzysz wkrótce szczątki Nelsona Czy może liczyć na wyrozumiałą ocenę? Jego awarje są znakami chwały. Nelson".

Bohater wielu bitew, epileptyk wzgardzony przez własną żonę, zniszczony kaleka bez ręki, mógł jednak liczyć na „wyrozumiałą ocenę". W nim odnalazła Emma Lyon, lady Hamilton, swoją własną utraconą miłość i te „szczątki" człowieka obdarzyła najtkliwszym uczuciem. Rzuciła dla niego wszystko: dom męża, majątek, nazwisko, a po śmierci Nelsona zmarła w nędzy.

Czy się wiele zmieniło? Życie poszło naprzód, zostało zmechanizowane, ulepszone, zelektryfikowane, uświadomione... A miłość? Pozostała dalej najmilszym z nieszczęść, jakie nas spotykają.

H. Kłosińska.

Spór o słup telegraficzny

Cała Ameryka z napięciem śledzi zaciętą walkę, jaką pocztowe władze Stanów Zjednoczonych prowadzą z niejaką panią Burnaby o... słup telegraficzny.

Z początku był to drewniany słup który znajdował się w ogródku przed domkiem pani Burnaby, starej kobieciny mieszkającej w New Jersey. Już wielokrotnie pani Burnaby wnosiła protest do władz, żądając usunięcia słupa, który szpecił jej domek. Protesty te nie odniosły jednak skutku i słup stał w dalszym ciągu.

Ostatnio maszt stał się zmurszały i władze pocztowe postanowiły go usunąć, zamierzając zastąpić go żelaznym słupem. Pani Burnaby ze spokojem przyglądała się jak wykopuje się słup. ale gdy następnego dnia robotnicy przyszli do pracy przynosząc ze sobą żelazny słup, zauważyli ze zdumieniem, że pani Burnaby postawiła swe łóżko w wykopanym rowie. Nie chciała opuścić posłania, które chroniło przed niepogodą płótno namiotowe. Robotnikom nie pozostało nic innego, jak czekać aż staruszka zgodzi się opuścić rów. Od miesiąca już na to czekają.

Wypadki ostatnich dni, alarmy wojenne z ubiegłej soboty, odniosą ten skutek, że olbrzymi program zbrojeniowy, dotąd w połowie jeszcze na papierze istniejący, będzie przyśpieszony i wykonany.

Tajemnica jej życia

31) —

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Piękna 20-letnia Waleria wychowywała się w zbytku i miłości u p. Dory Lorbach, swej przybranej matki. Na łożu śmierci dowiedziała się dopiero Wala, że jest córką wieśniaków Hartmannów.

Pani Lorbach nie zdążyła podpisać przed śmiercią testamentu, dzięki któremu pragnęła zabezpieczyć Walerii przyszłość.

Ze współczuciem spoglądał na smukłą postać dziewczyny, która ukrywszy twarz, spazmatycznie szlochała. Zatrzymał się pełen wahania, nie wiedząc, co ma uczynić. Co mogło być przyczyną tej rozpaczy. Czy coś się stało tej młodej osóbce? Czy ją ktoś skrzywdził? A może upadła, uderzyła się i płakała z bólu? Nie, najwidoczniej, było to cierpienie duchowe.

Na jego energicznej twarzy o ostrych rysach malowało się wahanie. Nie mógł jednak odejść obojętnie, pragnął przynajmniej zaofiarować swoją pomoc płaczącej dziewczynie. Był zbyt rycerskim, aby nie uczynić tego, toteż przyśpieszył kroku i zbliżył się do niej. Spostrzegł natychmiast, że nieznajomą pochodzi z lepszej sfery towarzyskiej — musiała to być jakaś pani, która wynajęła na wsi letnie mieszkanie — zauważył również, że jst w żałobie. Zawahał się znowu: a może to jakaś sprawa, do której nie powinny się mieszać osoby trzecie?

Już miał zawrócić, coś go jednak zatrzymało. Pochylona postać dziewczyny wyrażała tak beznadziejny ból że nie mógł oderwać od niej wzroku. Zdobył się wreszcie na zapytanie:

— Przepraszam bardzo, jeśli przeszkadzam, ale może pani potrzebuje pomocy?

Waleria drgnęła i podniosła ku niemu zalaną łzami twarz, na której malował się przestrach. Przez chwilę dwie pary oczu patrzyły na siebie z bezgranicznym zdumieniem. Młody człowiek opanował się pierwszy.

— To pani? Panna Lorbach? Tutaj na zamkowej górze? Czy podobna? — spytał.

— Nie może pan być bardziej zdumiony ode mnie, panie doktorze — wykrztusiła wreszcie Waleria, a serce jej waliło głośno i mocno jak młotem. Albowiem młodzieniec, który stał przed nią w tej chwili, był tym, któremu potajemnie oddała swe serce, za którym wciąż tęskniła — był to Fred Gerold.

Nie domyślał się, jakie w tej chwili wywarł wrażenie na Walerii, właśnie teraz, gdy czuła się tak samotna i nieszczęśliwa. Choć niekiedy wspominał ją bardzo mile, to jednak dalekim był od miłości. Przedstawiono mu ją, jako bogatą, rozpieszczoną dziedziczkę, a dla tej kategorii panien nie żywił nigdy zbyt wielkiej sympatii. Potem miał sposobność przekonania się, że Waleria nie jest jedną z tych płytkich i kapryśnych istot, jakiemi wydawały mu się zawsze posażne jedynaczki, mimo to znał ją zbyt mało, aby wzbudziła w nim głębsze zajęcie. Teraz, gdy ujrzał ją pogrążoną w smutku, gdy pojął, że trapi ją jakiś ukryty ból — poczuł dla niej współczucie, które zamieniło się w zainteresowanie. Widział w niej przede wszystkim kobietę, którj należało pomóc, to obudziło w nim rycerskie uczucie. Z serdecznym uśmiechem, ujął jej dłoń.

— Ja mogę z łatwością wyjaśnić, skąd się tutaj wziąłem. Mieszkam na górze w zamku, jestem gościem mego przyjaciela, Henryka von Waldheim. Tutaj, wśród leśnej ciszy mogę spokojnie pracować nad moim dziełem. Skąd jednak pani, dumna wielkoświatowa panna, dostała się na to pustkowie?

Bolesny uśmiech przemknął się po jej ustach, a uśmiech ten wkradł się do jego serca.

— Właściwie nie byłam nigdy dumną wielkoświatową panną, panie doktorze, choć w owym czasie, gdy poznałam pana, nie miała o tym pojęcia. Przeżyłam bardzo wiele, poznałam smutek i gorycz. Te łzy — to poprostu skutek rozprężonych nerwów . Patrząc na ten cudny krajobraz, uświadomiłam sobie jasno, jak bardzo jestem samotna i nieszczęśliwa.

Mówiła z wielką prostotą i to właśnie wywarło na nim silne wrażenie.

— Pani? Młoda bogata panna, otoczona rojem wielbicieli, wzbudzająca zazdrość rówieśniczek? Pani samotna i nieszczęśliwa? Nie mogę pojąć tego.

DALSZY CIĄG JUTRO.

CZERWIEC
7
WTOREK

Dziś: Roberta
Jutro: Maksyma

Okazja przed urlopem

Syndykat Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w dniu 9 bm. w pięknie udekorowanych salach podziemi „Savoy'u" w Sosnowcu urządza pierwszą od kilku lat w Zagłębiu zabawę. Zabawa ta zapowiada się wspaniale, tym bardziej, że organizatorzy przygotowali szereg niespodzianek, nie zapominając i o przysięgłych brydżystach, którzy wszędzie i przy każdej okazji lubią poszukać „czwartej ręki". Dla nich będą do dyspozycji gabinety.

Uczestnictwo w zabawie wraz z kolacją z 4 dań tylko 5 złotych od osoby.

Początek o godz. 8 wieczorem. Zaproszenia otrzymać można w redakcjach wszystkich pism miejscowych i śląskich.

Zlot katolickich Stow.

MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ W SOSNOWCU

12 bm. odbędzie się w Sosnowcu Zlot katolickich Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej dekanatu będzińskiego pod protektoratem J. E. ks. biskupa Kubiny.

Program Zlotu przewiduje m. n.: otwarcie wystawy prac młodzieży żeńskiej w Domu Katolickim przez JE ks. biskupa dr. T. Kubinę; złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza i defiladę o godz. 17 na boisku Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego przy ul. Aleja Mont willa Mireckiego odbędą się rozgrywki sportowe i atrakcje.

Bezrobotni górnicy chcą uruchomić

zatopione kopalnie Tow. Sosnowieckiego

W Bolesławiu w Olkuskim, gdzie znajdują się zatopione kopalnie ołowiu, istnieje Spółdzielnia Wytwórcza i Pracy, założona przez bezrobotnych górników. Należy do Spółdzielni około 500 członków.

Spółdzielnia czyniła wysiłki, celem skłonienia władz do uruchomienia zatopionych kopalń, jednak wysiłki te pozostały bez skutku.

Mimo tej obojętności bezrobotni górnicy bolesławscy zorganizowani w spółdzielni nie rezygnują z uruchomienia zatopionych kopalń i pracują nadal w tym kierunku. Powzięli oni śmiały plan uruchomienia i prowadzenia kopalni wyłącznie na własny rachunek, sposobem gospodarczym na wzór biedaszybowców. Chcą bić głębokie szybiki i wydobywany kruszec sprzedawać hutom. W tym celu zwrócili się do Tow. Sosnowieckiego o wydzierżawienie terenów eksploatacyjnych i do Funduszu Pracy w Kielcach o pożyczkę 13 tys. zł. na zapoczątkowanie robót. Fundusz Pracy zasadniczo zgodził się na udzielenie pożyczki pod warunkiem, że Tow. Sosnowieckie wydzierżawi spółdzielni kopalnie. A odpowiedzi Towarzystwa dotąd nie ma, bo naczelny dyrektor Malplatt bawi w Paryżu.

Zielone Święta udały się...

Zielone Święta udały się pod każdym względem. Przede wszystkim, wbrew twierdzeniom różnych „znawców nieba", że pogoda będzie niepewna — niedzielny pierwszy dzień świąt wstał pod znakiem pomyślnym. Słońce się uśmiechało przez całe dwa dni.

Zadymione miasta Zagłębia opustoszały. Ludzie wyjeżdżali na świeże powietrze: w góry, w lasy, na „zieloną trawkę". Czym się dało: pociągami, autobusami, przepełnionymi tramwajami, nawet pieszo uciekali z rozpalonego bruku miasta. Kto został jednak w mieście, ubrany jasno, z „tubką" lodów, szukał mniej wystawionego na operację promieni słonecznych miejsca...

Zielone Święta spłatały prawdziwe figla Pim'owi...

Kombinatorzy ze Śląska

na występach w Sosnowcu i Częstochowie

Policja częstochowska przylapała fałszerzy książeczek oszczędnościowych, braci Jana i Piotra Pokorów, z Kostuchny, powiat Pszczyński. Pokora fałszował książeczkę, dopisując w niej cyfry, zaś brat jego, Piotr, podejmował drobne kwoty na poczcie w Kostuchnie, w Piotrowicach, Murckach, w Sosnowcu, a następnie w Częstochowie, gdzie za drugim usiłowaniem podjęcia pieniędzy, wykryto fałszerstwo i obu braci przytrzymano.

W ten sposób podjęli oni w ciągu 4 dni około 800zł.

Zamach samobójczy

NA CMENTARZU

Na cmentarzu w Szczekocinach, w pow. włoszczowskim, znaleziono nieprzytomnego mężczyznę.

Okazało się, że jest nim 42-letni Edward Półtorak z Będzina, który usiłował pozbawić się życia zażywając 10 pastylek weronalu i wypijając pół litra denaturatu.

Do samobójstwa pchnęły Półtoraka nieporozumienia małżeńskie i brak pracy.

Banda rabusiów hulała bezkarnie w Sosnowcu

terroryzując przechodniów i świadków

Wydział karny starostwa grodzkiego w Sosnowcu rozpatrywał niedawno sprawę trzech sosnowieckich „gangsterów": Józefa Patery, Tomasza Niedzielskiego i Jana Wypycha (wszyscy z Pogoni).

Osobnicy ci zaczepiali w nocy na ulicach przechodniów i żądali od nich pieniędzy na wódkę. W razie odmowy, bili przechodniów do krwi W ten sposób grasowali przez dłuższy czas bezkarnie, bowiem nikt nie miał odwagi poskarżyć się na nich policji. Gdy wreszcie znalazł się jeden odważny przechodzień i wniósł do starostwa skargę na rabusiów, świadkowie nie chcieli obciążać zeznaniami rabusiów, bo się bali i sprawę umorzono. W jakiś czas jednak po umorzeniu sprawy władze dowiedziały się w drodze konfidencjonalnej, że rabusie chcąc się odwdzięczyć świadkom, opili ich w jednej z knajp sosnowieckich.

Znów przesłuchano świadków i wszystkie sprawki rabusiów tym razem wyszły na jaw. Niebezpiecznych przestępców osadzono w więzieniu. Będą surowo ukarani.



25-lecie

4-TEJ DRUŻYNY HARCERZY

4-ta Zagłębiowska Drużyna Harcerzy im. Ks. Józefa Poniatowskiego w Sosnowcu, mająca swą siedzibę przy ul. Nowej 49 w szkole pow. Nr. 1 obchodzi w dniu 11 i 12 czerwca 1938 r. dwudziestopięciolecie swojego istnienia.

Drużyna skupia w swych szeregach młodzież, której ojcowie są pracownikami Polskich Kolei Państwowych. Od dwóch lat zaopiekowała się drużyna Rodzina Kolejowa.

Nowy proboszcz

W OLKUSZU

Mianowany proboszczem w Olkuszu, ks. prałat Piotr Mączka objął parafię wczoraj w dniu 6 bm.

Ks. prałat przybył do Olkusza pociągiem o godz. 10,18 przed południem.

Robotnicy za wzmocnieniem

siły obronnej państwa

Robotnicy kopalni Gwarectwa „hr. Renard" w Sosnowcu uchwalili opodatkować się na rzecz FON na przeciąg trzech miesięcy w wysokości pół proc. od zarobków do 100 zł. i 1 proc. od zarobków powyżej 100 zł. od dnia 15-go czarwca r.b.

Uchwała powyższa świadczy o wysokim wyrobieniu obywatelskim robotników Gwarectwa „Hr. Renard", chętnie zawsze spieszących z ofiarami na cele społeczne i państwowe i może służyć jako przykład dla innych.

Nadmieniamy, że pracownicy umysłowi Gwarectwa „Hr. Renard" już na zebraniu odbytym w dniu 25 maja r.b. uchwalili opodatkować się na rzecz FON na przeciąg 6 miesięcy w wysokości od 1 do półtora proc. swych pensyj. Pierwsza rata została wpłacona w dniu 1 czerwca r.b.

Szkice Węglem

Choroby

Ameryka „choruje" na wynalazki i najrozmaitsze pomysły. Na przykład jeden z inżynierów amerykańskich dokonał osobliwego wynalazku. Jest nim specjalne światło, które autor wynalazku nazywa „syntetycznym światłem księżyca", a które każdy może sobie urządzić we własnym mieszkaniu.

Wynalazcą kierowała podobno chęć... przedłużenia młodym parom romantyki miodowych miesięcy...

W pobratymczej Anglii „chorują" ludzie na manię kolekcjonerską. Anglicy pod tym względem posiadają inwencję nieraz najzupełniej nieoczekiwaną.

Oto p. Tomasz Cosley z Birmingham wpadł na pomysł zbierania... najnudniejszych książek, jakie kiedykolwiek zostały napisane.

Ta interesująca kolekcja rośnie z wielką szybkością. P. Cosley posiada już przeszło 10.000 tomów!

Nie uniknął on jednak pewnej przykrości. Jeden z autorów dowiedziawszy się, iż jego 17-tomowe dzieło znalazło się w „bibliotece" kolekcjonera, przysłał mu sekundantów...

Różne bywają choroby...

Duch runął ze stołem

w tłum ludzi na zebraniu

W Wolbromiu odbyło się walne zebranie Kasy Stefczyka. Przewodniczył Piotr Duch z Kąpiel. P. Duch nie wywiązał się jednak należycie ze swej roli, zamiast bowiem poważnego prowadzenia zebrania, czynił różne wypady, wygłaszając niezrozumiałe przemówienia agitacyjne, co oczywiście przyjmowano z ogólną wesołością.

W pewnym momencie naraz wskoczył na stół prezydialny, z którym razem runął ze sceny 1 m. wysokości na ziemię. Sala wybuchnęła spontanicznym śmiechem.

Dzięki perswazjom poważniejszych osób i interwencji policji, p. Duch doprowadził jakoś zebranie do końca.

Żniwo gruźlicy

W ubiegłym tygodniu zanotowano w Sosnowcu następujące wypadki zachorowań i zgonów: płonica 1, błonica 2, odra 9, krztusiec 5, gruźlica 11 (7 zgonów), jaglica 1, nagminne zapalenie przyusznicy 2.

Dziecko na wakacjach

Pierwszy odczyt z cyklu o powyższym tytule na fali ogólnopolskiej wygłosi przed mikrofonem Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach Maria Znatowicz - Szczepańska o godz. 16,45. Tytuł pogadanki „Wakacje rodziny". Czwartek — 9 czerwca br.

—

Z tego samego cyklu

Z cyklu pod tytułem „Dziecko na wakacjach" wygłosi przed mikrofonem Rozgłośni Polskiego Radia na fali ogólnopolskiej w piątek o godz. 16,45 — Aniela Micewiczowa odczyt. zatytułowany „Gdzie rozbijemy namioty?"

—

PROGRAM RADIOWY

WTOREK, 7 CZERWCA

5,15 Audycja poranna. 6,20 Płyty. 6,45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 11,00 Audycja dla poborowych. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Płyty. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Audycja południowa. 13.50 Wiadomości bieżące. 14.00 Transmisja z Krakowa — płyty. 15,10 Giełda zbożowa i otwarowa w Katowicach. 15,15 Audycja dla dzieci starszych. 15,35 Przegląd aktualności finansowo - gospod. 16,00 Audycja ogólno polska z Katowic. 16,20 Koncert Ork. Salonowej Rozgłośni Pozn. 16,45 Jan Matejko — opowieść biograficzna. 17,00 Muzyka taneczna. 17,30 Z piosenką i tańcem przez Polskę. 18,00 Pogadanka. 18,10 Pieśni Roberta Schumana. 18,45 „Czarna polewka"— scena z opowiadania Piotra Choynowskiego. 19,00 Recital skrzypcowy Stanisława Tawroszewicza. 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 Dziennik wieczorny. 20,40 Pogadanka aktualna. 20,55 Wiadomości sportowe. 21.00 Gioacchino Rossini: „Włoszka w Algierze" — opera komiczna w 2-ch aktach, libretto Angelo Anelli. Transmisja ze studia E.I.A.R.'u w Rzymie. W przerwie: Wiadomości sportowe. 23.00—23.05 Ostatnie wiadomości.

A kto chce rozkoszy użyć...

Z karabinem od „kolebki" do „grobu"

W roku bież. poraz pierwszy maturzyści stanęli do poboru natychmiast po uzyskaniu świadectwa dojrzałości. W tym roku bowiem poraz pierwszy rozpoczną oni służbę wojskową bezpośrednio po ukończeniu szkoły, przed tym zaś będą musieli przejść przymusowo przez służbę w hufcach pracy.

Odbycie powinności pracy w hufcach junackich jest koniecznym warunkiem uzyskania skróconej służby wojskowej, na którą składają się: w gimnazjum — szkolne przysposobienie wojskowe; po ukończeniu gimnazjum, podczas pierwszych, maturalnych wakacji — praca w junackim hufcu pracy; na jesieni — wcielenie do wojska; po od byciu służby czynnej w Armii — dalsza służba w Legii Akademickiej na wyższj uczelni, poza tym zaś służba i ćwiczenia w rezerwie. A więc kontakt z karabinem niemal od „kolebki" do „grobu".

Komisje poborowe dokonują przeglądu maturzystów.

W lokalach komisji ruch. Maturzyści zapełniają poczekalnie i korytarze. W oczekiwaniu na przegląd skracają sobie czas grą w szachy, warcaby, przeglądaniem pism wyłożonych w poczekalniach, a przede wszystkim rozmową. Jest o czym rozmawiać. Kto okaże się „zdolny", a kogo komisja odrzuci? Do jakiej broni otrzyma się przydział?

Poborowi siedzą i rozmawiają zgranymi paczkami. Są to przecież wczorajsi koledzy z ławy szkolnej, z sali egzaminu maturalnego, więzy koleżeństwa są jeszcze dość silne. To też nastrój panuje tu niemal szkolny. Nieco może jedynie bardziej „dorosły". Chodzi przecież o sprawę tak bardzo „dorosłą" i tak bardzo męską, jak służba wojskowa, a więc o to, co chyba najbardziej może zaimponować młodemu mężczyźnie.

Według opinii doświadczonych członków komisji poborowych poziom fizyczny 18, 17, a nawet 16-letnich cenzusowców jest bardzo dobry. Niewielu tylko komisja odrzuca jako niezdolnym. Nielicznym również odracza stawiennictwo do czasu osiągnięcia 21 lat.

Przepisy nie przewidują dolnej granicy wieku. Jeżeli poborowy ukończył średni zakład naukowy i jest zdolny fizycznie, idzie służyć w wojsku.

— Oddychać — nie oddychać.

— Na wagę.

— Pod miarę.

— Podnieść nogę, jak do kucia (chodzi o sprawdzenie, czy poborowy nie ma płaskich stóp).

Badanie idzie szybko i sprawnie.

— Czy panu coś dalega?

Przeważnie pada odpowiedź:

— Nie!

Po przejściu przez ręce lekarzy młody poborowy staje przed obliczem przewodniczącego komisji:

— Jest pan zdolny do służby wojskowej.

Na twarzy 17-latka odbija się wyraźne zadowolenie i duma. Staje teraz przed oficerem, który ma określić przydział broni. Pada nieśmiała propozycja:

— ..Do lotnictwa.

— A no, zobaczymy.

— Jest pan czasowo niezdolny do służby wojskowej — oznajmia przewodniczący następnemu, wybitnie „jasnokościstemu" młodzieńcowi. Zgłosi się pan wraz ze swoim rocznikiem.

— To znaczy — kiedy?

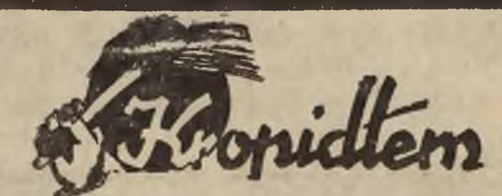
— Za cztery lata...

Chudzielec odchodzi. W oczach kręcą mu się łzy zawodu. Koledzy spoglądają na niego z góry.

— No pewno... — padają uwagi — Taki kościotrup. Ale poczekaj, I ty się poprawisz.

Węzły koleżeństwa szkolnego i szkolnej przyjaźni nie zerwały się jeszcze... Po koleżeństwie szkolnym nastąpi dalsze, jeszcze ściślejsze koleżeństwo w namiocie junackim, przy junackiej łopacie, potem w pułku, w koszarach, w szeregach, w polu, przy menażce grochówki wojskowej. Potem pod sztandarem wspólnego pułku macierzystego...

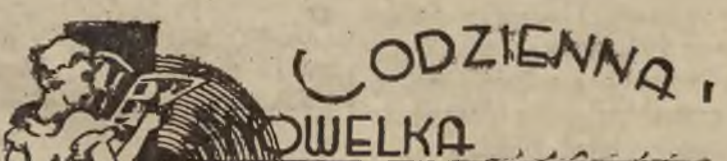
Koleżeństwo zawarte w tych warunkach będzie już przyjaźnią nierozerwalną, przyjaźnią i koleżeństwem na śmierć i życie.



W Sowietach zanosi się na nowy proces dygnitarzy, którzy rzekomo planowali „zamach" stanu.

W Sowietach jak w autobusie
jest po każdym na władzę „za machu":
Jedni już siedzą (...w więzieniu), drudzy się trzęsą (...ze strachu).

Cwiek.



Maćkowa zemsta

Maciek leżał na trawie z założonymi pod głowę łokciami i uśmiechał się do białych obłoków, przesłaniających co chwilę słońce; Liczył je już od godziny, a białe poduszki wciąż wypływały jakby z za płotu ogrodu, aż zbiły się w siną pierzynę i zawisły nad kominami fabryk. — A potem nad łąkę wzlecała zgraja czanrych jaskółek i nuż nad nim wyprawiać harce. — Chciał je policzyć, ale nie mógł się zorientować i jedną liczył za dziesięć. Gdy wreszcie określił je liczbą tysiąc, przyszedł do wniosku, że stanowczo za dużo naliczył; — A skoro jaskółki odleciały z krzykiem, podniósł się z ziemi i wolnym krokiem powlókł się nad rzekę, by policzyć świeżo rozkwitłe jaskry; Wiedział, że wczoraj było ich akurat trzy setki, ale dzisiaj rozkwitły nabrzmiałe nocą pączki i na pewnika przybyło nowych kwiatów...

I byłby tak liczył i liczył, gdyby nie słońce, które jakby wstydziło się naiwności głupiego Maćka i powoli skryło głowę za pierzynę obłoków i oblało rumieńcem zachodni horyzont. Przestał więc liczyć, wsparł się w bok jedną ręką i spojrzał do wody. — Uśmiechnął się do tamtego Maćka z rzeki i stwierdził, że on jest jednak od tamtego przystojniejszy, bo tamten ma za szeroką gębę i... śmieje się do niego jak głupi... — Splunął więc tamtemu prosto w oczy i grzmotnąwszy chudą krowinę po twardym grzbiecie skierował się do dworu.

Na drodze krowy zbiły się w jedną grupę, skacząc i pomrukując; Od czasu do czasu śmiał się wtedy do rozpuku i czekał z ciekawością, która wprzód legnie na ziemi....

Przed wsią przyłączyła się do Maćka sołtysowa Magda.

— Maciek, zaczęła — takiś stary a takiś głupi! — Cało wieś mówi o tobie, że rozumu ni mosz, ino że ci ktosik we łbie przewrócił. Mówiom, że bym z tobom w rozmowe nie wchodziła, bo sie twoim rozumem zaraże! — Maćkowi błysnęły oczy:

— Cholera tobie do mojego rozumu! — Jo cie o rozmowe nie namowim, a jak we wsi nie ucichnom, to cało wieś spole!

— Maciek, zaczęła słodziej Magda — ty psecie wis, że jo bez ciebie żyć ni moge. Wszyscy od ciebie stroniom, a mnie się zdaje, bez ciebie coluśki świat byłby jak noc. Przytuliła się do niego. — Pocóż sie ty Maciek śmiejesz do wody? Idź do spowiedzi, to ci może odwróci...

— Co mi sie odwróci?! — ryknął wściekły. — Może jo mondrzejszy od innych! — A jak się tobie nie podobo, to won na złamany pysk! — Pchnął ją kułakiem w bok, że przewróciła się i potoczyła do rowu

W tej chwili z lasu wysunęła się gromada pastuchów

— E, głupi Maciek! — Głupi!

Szarpnął się w sobie jak wściekły: Już jo wom dom głupiego! — krzyknął i jął rzucać kamieniami w stronę wyzywających. — Ale ich już nie było! — I Maćkowi zdało się nagle, że się wszystko na niego uwzięło.

Obejrzał się w tył, — Za nim wlokła się Magda z zapłakaną twarzą, po której sączyła się krew...

— Magda! — krzyknął —Magda!

Zbliżyła się do niego, zasłaniając ręką skrawiony policzek.

— Magda, to jo na pewnika głupi? — to poco mi do wsi? — to poco mi do ludzi? — Jo wole te łąki i rzekę, wole te wszystkie owsy i jęczmienie, bo one przecie mówić nie umiom! — Już jo nie pójde do wsi! — Zapędź moje krowy do dworu! Jo sie tu prześpie w tym łubinie! — Nie chce, jo nie chce do ludzi! — bo oni wszyscy mądrzy, a Maciek głupi — a nie gniwoj sie na mnie Magda, żem ci tak gębe okrwawił, bom głupi!

Dziewczyna chciała mu się rzucić na szyje, ale ją odepchnął i pobiegł z powrotem nad rzekę, gdzie w blaskach słonecznej zorzy zasypiał żółtym kwieciem dworski łubin — Tu rzucił się w sam środek łubinu, ręce pod głowę założył i myślał...

Co chwilę groźnie marszczył brwi, coś szeptem do siebie mówił, przeklinał, wytrzeszczał oczy jakby bał się czegoś, to znów jakby przez sen mruczał Magda.... ona jedna... Magda...

I zdawało mu się, że nagle z nieba spłynęła ku niemu jak wielki anioł z radosną wiadomością, że on nie jest głupi... — wyciągnął więc do zjawy ręce, ale jakoś nie chciały się podnieść i ciężko opadły na boki. W tej chwili zjawa znikła, słychać było tylko szum łubinu i miarowy ciężki oddech głupiego Maćka...

—

Noc zaczynała się kłócić o życie z pierwszym brzaskiem dnia, gdy nagle po chałupach rozległo się straszne wołanie: Pali się! — Pali! — Wody! Ratunku!

I nagle cała wieś zamieniła się w piekło. Dwór cały płonął jak pochodnia, a od niej jak od chorego zarażały się niskie chaty, by za chwilę strzelić w niebo splotem ognistych języków. Z trzeszczących chlewów wyganiano z krzykiem ryczące bydło, dzieci w bieliźnie biegały między budynkami jak widma. — Kobiety targały włosy, klękały i żegnały się, wyciągały ramiona w stronę drewnianego kościółka, którego wieża tonęła w ogniu i dymie — Tylko stojąca na uboczu chałupa sołtysa stała jeszcze cała, niby wyspa na oceanie pożaru. — Sołtys wylewał na strzechę konewkami wodę, sołtysowa modliła się na progu, tylko Magdy nigdzie nie było...

Jak wicher biegła ona przez drogę na pastwiska i wpadła wprost do łubinu — Ale Maćka nie było... — Gdzie sie podzioł? — A może... może to on, Rany Boskie podpolił wies?! — Zbliżyła się na brzeg rzeki — Jezusie! Toż to on! — To on głupi Maciek caluśki nagi płynie z tamtej strony! Woda rzuca nim jak piłką!

— Maciek! — krzyknęła strasznie — Ale Maciek nie słyszał... Huczaca fala rzeki rzuciła nim o kamienny brzeg, by za chwilę ująć go na zawsze w swoje mokre, zimne ramiona.

Piotr Z. Piotrowski.



(20)

Fred Harling, król żelaza, poślubił potajemnie swą sekretarkę Annę Marię. Powiadomiona o tym żona Hardinga, Adelheida poprzysięgła młodym zemstę i przy pomocy Nory Lancówny wykradła jej 2-miesięcznego synka.

Anna Maria doznała wstrząsu mózgu i została przewieziona do szpitala skąd uciekła.

Anna Maria przechodzi różne koleje. Żyje wśród ludzi dobrych, kochających, jak lord Champlin i jego siostra Lea jednak zły los wyrzuca ją z tamtąd.

A Harding szuka po świecie swej ukochanej żony...

— Uratowana — a jednak nieszczęśliwa. Czekałem na was przez długie dni. Radowałem się, że razem wrócimy do ojczyzny zdrowi, weseli.

Upłynęło kilka godzin.

Wieczorem całe towarzystwo wsiadło do pospiesznego pociągu zdążającego ku Berlinowi.

Fred prowadził swą żonę pod rękę. Wynajęli specjalny przedział, gdyż niemożliwą rzeczą było jechać z chorą w towarzystwie obcych ludzi.

Anna Maria zachowywała się dość spokojnie. Mało mówiła — wprost z wielkim trudem udało się Fredowi nawiązać jaką taką rozmowę.

— Wiem, żeś ty bogaty i dlatego ci towarzyszę.

Baronowi są potrzebne pieniądze — będziesz z nim grał — ja cię o to proszę — uczynisz, spełnisz mą wolę — nieprawdaż?

Fred usiłował wyjaśnić chorej, że sprawy mają się zgoła inaczej. Baron na już dawno niema — nikt nie będzie jej zmuszał, by bawiła bogatych ludzi.

Nic nie pomagało.

W milczeniu przebyli pozostałą część drogi.

Fred rozpaczał nad swym nieszczęśliwym losem.

ROZDZIAŁ 201.

W NIEWŁAŚCIWYCH RĘKACH

Głos dzwonka zakłócił majestat ciszy, która panowała w mieszkaniu Ilki. Dziecko leżało obok swej matki i spało twardym, ożywiającym snem.

Stara piastunka, bawiąca w kuchni, przelękła się. Podbiegła do drzwi i szybko je otworzyła.

— Ach to pani, Wernerotowa — Co panią sprowadza o tak wczesnej porze do nas?

Ta usiadła na krześle i poczęła lamentować:

— Ach, to nieszczęście, nieszczęście! Wczoraj Wieczór umarła nasza pani Ilka — a dziś...

Służąca przysłuchiwała sie ze zdziwieniem.

— Co się więc stało? Kto to taki umarł?

— O niczym nie wiecie jeszcze, pani Hartmanowo?

Zagadnięta wzruszyła ramionami.

— Skądże mam wiedzieć. Przez całą noc siedziałam w mieszkaniu i nie wychodziłam przez próg domu. Modliłam się za duszę zmarłej — pilnowałam ją, gdyż pana inżyniera niema dotychczas.

Wyszedł wczoraj przed wieczorem i jeszcze nie wrócił...

Wernerotowa przerwała mówiącej:

— I nigdy już nie wróci, Hartmanowo — nigdy!

Staruszka otwarła szeroko oczy.

— Co powiadacie? Nigdy nie wróci?!

— Nigdy — ach Boże, co za nieszczęście! — Co się stanie z tym maleństwem, z tym robactwem? — Biedne dziecię!

— Nie rozumiem was sąsiadko. Mów pani wyraźniej co się stało?

— Pan inżynier zginął podczas akcji ratunkowej w gmachu fabrycznym. Leży pod gruzami zawalonych domów.

— Inżynier zabity — zabity?! Boże, czy to możliwe? W jaki sposób się to stało?

Werneertowa poczęła opowiadać dzieje ostatniej nocy, w której bohatersko zakończył swój żywot inżynier Piotr Wasylowicz. Opowiedziała o owej małej dziewczynce, o jej matce.

Hartmanowa usiadła na krześle i ukryła twarz w dłoniach.

— Nieszczęście — nieszczęście! Co pocznę z tym maleństwem?

— Czy nie znasz pani krewnych zmarłej? Myślę, że ktoś z nich powinien zająć się dzieckiem.

— Mój Boże — ale ja nikogo nie znam. Nie mam adresów i przeto nie mogę się z nimi skomunikować. Ci młodzi ludzie mieszkają w naszym mieście od bardzo niedawnego czasu.

— Nie rozpaczajcie Hartmanowo. Znajdzie się krewniak. W ostateczności oddasz pani to dziecię do przytułku dla sierot.

— Biedne dziecię! Lepiej by było, gdyby śmierć zlitowała się nad nim i zaprowadziła ją do matki.

— A może...

Hartmanowa zaprzeczyła.

— Nie — nie! On pozostanie przy życiu. Jest zdrów i silny. Ja znam się doskonale na podobnych sprawach. Tuzin własnych dziatek wychowałam, a cudzych to niezliczoną ilość. Dzięki temu mam kolosalną praktykę i momentalnie poznam każdą chorobę dziecka.

Z pokoju dobiegł płacz leżącego chłopaka.

— Macie rację Hartmanowo. W tym płaczu wyczuwam zdrowie i siłę.

Stara piastunka podskoczyła z miejsca.

— Ach, ja nierozważna. Zapomniałam, że dziecię dziś jeszcze nic nie piło. Muszę zagotować dlań mleczko.

Po kilku chwilach weszła do pokoju i poczęła uspakajać płaczącego. Dała mu trochę napoju.

— Spójrzcie Wernerotowo, jaki zdrów!

— Te oczy są piękne — zupełnie takie same, jakie miała zmarła pani Ilka.

— Kto go wychowa? Niema matki.

— Cóż mu pomoże nasza litość? Gdybym była nieco bogatsza, zabrałabym go do siebie. Uznałabym go za mego własnego syna. Niestety moje warunki finansowe nie pozwalają mi na podobny luksus.

— A co poczniemy z nieboszczką panią Ilką?

— Nie wiem

— Wszak musimy ją pochować na cmentarzu?

— To jest powiązane z wielkimi kosztami — jam biedna i nie mam ani grosza przy duszy.

— Może znajdziecie w jej ubraniu jakąś kopertę z adresem nadawcy. Musimy coś uczynić, wszak niepodobna siedzieć z założonymi rękoma i czekać przyjścia Mesjasza.

— Wczoraj wieczór miał ktoś do nich przyjechać. Pan inżynier przed wyjściem z mieszkania mówił mi, że zaraz nadejdzie pewien mężczyzna i że należy go niezwłocznie zaprowadzić do chorej. Młoda matka oczekiwała go z wielką niecierpliwością. Ciągle patrzała w kierunku drzwi.

Upragniony gość nie pokazał się jednak.

Nastało krótkie milczenie. Obie kobiety przyglądały się zmarłej Ilce — na jej twarzy spoczywał miły uśmiech.

Nagle usłyszały ostry głos dzwonka.

Hartmanowa pobiegła do korytarza i otworzyła drzwi. Ukazał się mężczyzna w sile wieku, elegancko ubrany.

Zdjął grzecznie kapelusz i zapytał cichym głosem:

— Czy mieszka tu pan inżynier Piotr Wasylowicz i jego — siostra pani Ilka?

Stara piastunka uradowała się z nagłej wizyty.

— Ach, to pan powinieneś był przyjechać wczoraj wieczór? Pani Ilka oczekiwała pana, niecierpliwie. Proszę wejść do pokoju.

Baron Kronberg uśmiechnął się ironicznie pod wąsem.

Oczekiwała?

Tu widocznie zaszła pomyłka. Ilka nie czekała na swego ojca, z którym nie żyła w zgodzie.

Ukrywała się przed nim. Wyjechała ze Szwajcarii, wszelki ślad po niej zaginął. Baron nie próżnował. Wprawił w ruch największe biura detektywów i wreszcie pod dość długim czasie udało mu się odnaleźć miejsce zamieszkania nędznej córki. Znów ją zobaczy — pocznie łajać, krzyczeć. Będzie nalegał, by przeniosła się wraz z dzieckiem do jego pałacu. Wszak nie wypada, by córka barona Kronberga mieszkała z jakimś tm Piotrem Wasylowiczem w małym mieszkanku w podobnie opłakanych warunkach.

Dzielnica jest brudna, wokoło fabryki, a dym unoszący się z kominów zatruwa płuca okolicznych mieszkańców.

To wprost okropne!

Ilka musi wrócić do domu ojcowskiego! Tam są dla niej przygotowane śliczne apartamenty. Służące będą wypełniały jej wszystkie, najdrobniejsze zlecenia.

Dziecko spocznie w jedwabiach — będzie się bawiło najładniejszymi zabawkami, jakie istnieją pod słońcem Tu marnuje jedynie swe młode, wątłe życiei.

I naco ten cały, bezmyślny upór? Wszak ojciec pragnie jedynie dobra dziecka.

Baron był gotów do boju — musi zwyciężyć — zmusi córkę, zwyrodniałą Ilkę do posłuszeństwa. Nie cofnie się z pustymi rękoma. Tym razem skończy sie wreszcie ta cała tragikomedia.

Zastosuje środki represyjne — z wytrwałością podąży ku celowi — musi zwyciężyć!

— Mój Boże — przerwała jego myśli Hartmanowa. — Czemuż pan nie przybył wczoraj wieczorem. Młoda pani Ilka czekała na pana przez tak długi czas. Ciągle spoglądała się na drzwi i wsłuchiwała się, czy ktoś nie wchodzi po schodach w górę. Wiedziała, że pan przyjdziesz. Godzina upływała za godziną, a pana nie było widać. Pani Ilka była niezdrowa — jej serce funkcjonowało nie szczególnie — ciężko przyszedł na świat jej maleńki chłopczyk

Baron schwycił staruszkę za rękę.

— Jej chłopczyk — a więc minął krytyczny stan?

— Tak, mój panie. Onegdaj przed wieczorem dziecię ujrzało poraz pierwszy światło dzienne.

Baron uśmiechnął się zadowolony.

— Chłopczyk?

— Tak.

DALSZY CIĄG NASTĄPI



Krok od mistrzostwa świata w piłkarstwie

Polska -- Brazylia 5:6 (1:3)

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz Polska — Brazylia w dniu 5 czerwca b.r. zakończył się po długiej i zaciętej walce wynikiem 5:6 na korzyść Brazylijczyków.

W 19 minucie gry padła

PIERWSZA BRAMKA

dla Brazylijczyków, druga w 22 min i trzecia w 44 min., prawie bezpośrednio przed gwizdkiem, oznaczającym przerwę.

Do przerwy wynik brzmiał 3:1 dla drużyny amerykańskiej.

Po przerwie Polacy zaczęli grać pewniej, szybciej i stopniowo poczęli

POPRAWIAĆ WYNIK NA 2:3, 3:3.

Potem znów bramka dla Brazylii. Przed samym zakończeniem meczu padła wyrówny wująca bramka Wilimowskiego.

Po krótkiej przerwie gra rozpoczęła się ponownie. Przedłużenie meczu trwało 30 minut i ustaliło wynik dnia na 5:6 dla Brazylii.

Gra na ogół, jak wskazuje sam wynik, była wyrównana. Początkowo Brazylijczycy byli szybsi, ale już w drugiej połowie meczu

POLACY ROZRUSZALI SIĘ.

Prawdziwych cudów dokonywał gracz brazylijski, murzyn Leonida, i gdyby nie on, nie wiadomo, czy zwycięstwo nie znalazłoby się w rękach polskich. W drużynie brazylijskiej grało 4 murzynów, z których jednym jest właśnie ów Leonidas.

Przypominamy skład drużyny polskiej: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Dytko, Wodarz, Wilimowski, Szerfke, Piontek, Piec I.

Bramki dla drużyny polskiej strzelili: Szerfke pierwszą z rzutu karnego, Wilimowski — trzy i ostatnią, w przedłużeniu meczu — Wodarz. Najlepszymi graczami polskimi byli: łącznicy, Wilimowski, Piontek, nieco zawiedli (jeśli w ogóle można mieć do kogoś pretensję, bo wszyscy grali możliwie najlepiej) — obrońcy i bramkarz. Na korzyść Polaków przemawiać winno to że Brazylijczycy grali dwa razy na czas, a mianowicie, gdy wynik brzmiał 4:3 i 6:5.

Widzów 27.000.

—

W mistrzostwach świata padły poza tym następujące wyniki:

SZWAJCARIA — NIEMCY 1:1 (po przedłużeniu). — Mecz ze względu na wynik remisowy, powtórzony zostanie w czwartek.

RUMUNIA — KUBA 3:3 (po przedłużeniu). Mecz będzie powtórzony w czwartek.

WĘGRY—INDIE HOLENDERSKIE 6:0

FRANCJA — BELGIA 3:1

WŁOCHY — NORWEGIA 2:1. — Jeśli chodzi o ten mecz, to o mało nie miała miejsce wielka sensacja, gdyż Włochy, mistrz świata, pokonał słabszą znacznie od siebie drużynę norweską dopiero po przedłużeniu meczu.

SZWECJA — AUSTRIA 3:0 (walcower)

Wspaniały sukces Polski

PIERWSZE MIEJSCE W ZAWODACH O „PUCHAR NARODÓW"

Najważniejsza rozgrywka o „Puchar Narodów" w Międzynarodowych Zawodach Konnych zakończyła się zwycięstwem Polski.

Wyniki są następujące: 1) Polska 22 i trzy czwarte punktów karnych, 2) Niemcy 32 p., 3) Turcja 54, 4) Belgia 58, 5) Francja 59, 6) Rumunia 60 i trzy czwarte punktu

Nagrodę indywidualną dla najlepszego jeźdźca zdobył por. Skulicz (Polska) na koniu „Dunkan", który miał oba nawroty bezbłędne.

Rozpoczęcie Konkursu o nagrodę Polski, poprzedził przyjazd p. ministra spraw wojskowych gen. dyw. Kasprzyckiego, który reprezentował osobę Pana Prezydenta Rzplitej.

Przebieg walki był zacięty.

Już po pierwszym nawrocie na czoło wysunęły się zdecydowanie dwa zespoły: polski i niemiecki. Między tymi dwoma zespołami w drugim nawrocie rozegrała się emocjonująca walka o pierwszą nagrodę i srebrny puchar.

Piękne ostateczne zwycięstwo przywitane z żywiołową owacją kilkunastu tysięcy widzów zdobyła zasłużenie ekipa polska.

Zwycięzcom, w imieniu Pana Prezydenta Rzplitej, wręczył nagrody minister spr. wojsk. gen. Kasprzycki przy dźwiękach hymnu narodowego.

Rejonowe zawody strzeleckie w Grodźcu

W Grodźcu zostały przeprowadzone przez Będziński Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych R.P. rejonowe zawody strzeleckie straży pożarnych w Grodźcu, w których wzięło udział 47 zawodników rekrutujących się ze straży pożarnych zakładów „Solvay" w Grodźcu i Grodziec — wieś.

Zawody zostały przeprowadzone z karabinu małokalibrowego na odległość 50 m. do tarczy „olimpijki" o rozmiarach 20x14 cm., bez podpórki, o mistrzostwo straży pożarnych i odznakę strzelecką.

Strzelanie dało następujące rezultaty:

Straż Pożarna Grodziec wieś: uczestników 29 z których sześciu zdobyło odznakę strzelecką o mistrzostwo straży macierzystej p. Strzyż Mieczysław, uzyskując 77 p. na 100 możliwych, zaś wicemistrzostwo p. Katolik Stefan — 61 pkt.

Zespołowo zaś w składzie wyżej wymienionych oraz pp.: Katolika Romana — 60 pkt., Imiołczyka Bronisława — 56 pkt. i Filipczyka Jana — 53 pkt. łącznie punktów 307 na 500 możliwych.

Straż Pożarna zakładów „Solvay" w Grodźcu: — uczestników 18 z których pięciu zdobyło odznakę strzeelcką a mistrzostwo straży macierzystej p. Katolik Jan, uzyskując 71 pkt. na 100 możliwych, zaś wicemistrzostwo p. Sander Franciszek pkt. 54. Zespołowo w składzie wyżej wymienionym oraz pp.: Barczyka Stefana pkt. 52, Zalińskiego Aleksandra — 52, Stasiaka Wojciecha 51 pkt. łącznie pkt. 290 na 500 możliwych.

Pierwszym zawodnikiem powyższych zawodów był lokalny przedstawiciel władzy administracji ogólnej p. Imiołczyk, wójt gminy w Grodźcu.

Porażka Ruchu

Leader Ligi Ruch poniósł wczoraj sensacyjną porażkę przegrywając z KS. „Błyskawica" (kop. Emma") 3:0.

R.K.S. Zagłębie spotka się w Sosnowcu z C.K.S.

Sensacyjne wyniki finałowych rozgrywek w mistrzostwach Ligi Zagł. O.Z.P.N

Zagłebie -- Częstochówka 13:0

Robotniczy Klub Sportowy „Zagłębie" na własnym boisku rozgromił w ub. niedzielę „Częstochówkę", zdobywając 13 bramek.

C.K.S.--Sarmacja 3:1 (0:1)

C.K.S. w niedzielnym spotkaniu pokonał będzińską Sarmację w stosunku 3:1 (0:1)

Wobec tego, że obydwie drużyny — „Zagłębie" i C.K.S. swe niedzielne mecze wygrały, spodziewać się należy w Sosnowcu rozgrywki finałowej między tymi drużynami.

Skra -- Unia 7:2 (2:0)

Wysoką przegraną Unii tłumaczyć należy zalamaniem się drużyny po 3-ch kolejno uzyskanych przez Skrę z rzutów karnych bramkach. Sędzia Wiśniewski, wykazujący zupełny brak orientacji, skrzywdził gości (Unię) swym orzeczeniem odnośnie dwóch rzutów karnych i zdobytych w ten sposób przez Skrę 2 bramek, pozostających faktycznie pod wielkim znakiem zapytania. Skra grała b. ambitnie i z zaciętością. Bramki dla Skry zdobyli: Leszczyński 2, Bąkowski 2 i Bardziński 1 (ostatnie trzy z rzutu karnego), Langier i Antas po 1; dla Unii — Gałkowski i Bartoś.

Brygaad -- Brynica 3:1 (1:1)

Wszystkie 3 bramki dla Brygady zdobył Cichocki, honorową dla Brynicy — Mydłowiecki. Gra mało ciekawa. Tempo spacerowe, główna bowiem uwaga graczy skierowana była na transmitowany przez radio przebieg meczu Polska — Brazylia. Sędzia p. Konopka — obiektywny.

Swięto wych. fiz. i P.W

REWIA TĘŻYZNY FIZYCZNEJ MŁODEGO POKOLENIA

Miejski Komitet WF i PW w Sosnowcu przy współudziale organizacyj i klubów sportowych urządza w niedzielę, dnia 12 i 19 czerwca 1938 r. Święto Wychowania Fizycznego i P. W.

Program święta: W niedzielę, dn. 12 bm. marsz połączony ze strzelaniem. Start o 15-ej z przed Ratusza.

W sobotę, dnia 18 bm. o godz. 20 min. 30 Harcerze urządzają ogniska: 1) Sosnowiec — miasto — (boisko policyjnego KS.), 2) Sosnowiec — Pogoń — (boisko Domu Społecznego), 3) Sosnowiec — Srodula (teren folwarku).

W niedzielę 19 czerwca: godz. 10 — Msza (w kościele parafialnym N.M.P.), godz. 11 — Zbiórka wszystkich organizacyj i klubów sportowych przed Ratusz. godz. 11.10 — Raport, godz. 11.20 — Przemówienie, 11.45 — Defilada, 12 — Raid kolarski Z. S. (start z przed Dworca).

Program popołudniowy na niedzielę 19 bm. podamy jutro.

Premie książkowe

Poniżej zamieszczamy kupon uprawniający naszych prenumeratorów do otrzymania pięknej książki — premii.

Przypominamy jednocześnie, że wspomnianą premię otrzyma każdy nasz stały czytelnik, który do 10-go czerwca b. r. opłaci prenumeratę za miesiąc czerwiec b. r. wraz z ewentualną zaległością oraz wpłaci 25 groszy tytułem zwrotu kosztów manipulacyjnych.

Kupon wraz z prenumeratą i wymienionymi 25 groszami można uiszczać w naszej Administracji lub też w naszych filiach, względnie kolporterom i roznosicielkom.

P. T. Prenumeratorzy, którzy otrzymują gazetę pocztą zechcą wpłacić ponadto 10 groszy na opłatę za przesyłkę książki-premii.

KUPON NA PRENUMERATĘ

Imię i Nazwisko ____________________

Adres ____________________

Gazety pobieram ____________________

Prenumeratę uiściłem ____________________

Ciekawe wyniki

W CZELADZI

W Czeladzi odbył się mecz lekko atletyczny pomiędzy tamtejszym „Sokołem" i Zagłębiowską Chorągwią Harcerską, z którego zanotować należy 3 b. dobre wyniki zawodników Sokoła. Skok o tyczce Mucha 3 m. 71 cm. Skok w zwyż — Puzio 1 m. 65 cm. Bieg 100 m. — Horzelski 11,6 sek. Mucha swym skokiem 3 m. 71 cm. wysunął się na 2-gie miejsce wśród tyczkarzy Polski.

KINA.

Adria: „Motyl hiszpański"
Apollo: „Świat mówi o nas"
Atlantic: „Księżniczka cygańska"
Dom Żołnierza: „Królowa przedmieścia"
LOPP: „Włóczęgi północy i Magiczny klucz"
Muzeum: „Mały Marynarz"
Promień: „Zbłądziłem"
Stella: „Trójka hultajska"
Sztuka: „Ostrożnie z miłością"
Świt: „Parada gwiazd Warszawy" i przy drzwiach zamkniętych"
Uciecha: „Dziewczyna szuka miłości"
Wanda: „Niewidzialne małżeństwo"
Fotoplastikon: Jugosławja, Sarajewo

NOCNY DYŻUR APTEK

Pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, Pod Eskulapem, ul. św. Gertrudy 1, Pod Złotym Lwem, ul. Długa 4, Pod Złotym Orłem, ul. Krakowska 9, Mariańska, ul. Kazimierza W. 78.

W PODGÓRZU

Pod Orlem, Plac Zgody 18.

NOCNY DYŻUR LEKARZY

Żabiński R. Szewska 2?, tel. 182-68. Dym O św. Gertrudy 18, tel. 105-58, Cisek A. Wrocławska 11 a tel. 128-80, Oberländer N. al. 29 listopada 81. tel. 133-82

Zebranie Podoficerów

Komitet Organizacyjny Podoficerów w stanie spoczynku zaprasza wszystkich P. T. Kolegów na zebranie informaayjne, które odbędzie się dnia 12 czerwca 1938 o godzinie 9.30 w świetlicy „Domu Żołnierza przy ul. Lubicz 48). P. T. Koledzy z prowincji proszeni są o jaknajliczniejsze przybycie".

Scena krakowska w ramach „Festiwalu sztuki"

Teatr Miejski im. Jul. Słowackiego pod Dyrekcją Prof. Karola Frycza, do 23 VI. zaprezentuje dwanaście sztuk z repertuaru polskiego i obcego. Szerokie rzesze publiczności, które niewątpliwie zjazd z całego kraju na „Dni Krakowa" będą miały możność zobaczenia zarówno sztuk, które na krakowskiej scenie mają już swoją tradycję, jak n. p. „Bolesław Śmiały" Wyspiańskiego (z W. Nowakowskim w roli tytułowej: (Kajus Cezar Kaligula" Rostworowskiego (z J. Karbowzkim w roli tytułowej (jak też cieszącej się w obecnym sezonie rekordowym powodzeniem „Gałązki Rozmarynu" (Z. Nowakowskiego oraz świetnej sztuki Rittnera „w Małym Domku" (z R. Pawłowską i J. Karbowskim w rołach głównych.

KRONIKA KRAKOWA

Do wszystkich P. T. Sprzedawców Ostatnich Wiadomości Krakowskich

Stwierdziłem osobiście, jak i stwierdzić zdołali to poszczególni członkowie redakcji, że kilka jednostek (a nawet żona drukarza) z konkurencyjnego pisemka „Ost. Wiad. Porannych" obchodzi P. T. Sprzedawców i wprowadza w błąd co do właściwości i redakcji pisma.

Oświadczam, że przeciwko wszystkim którzy odważą się błędnie i fałszywie informować P. T. Sprzedawców o właściwości tytułu naszego pisma, odniosę się na drogę prawa karnego.

Alfred Kwiatkowski
wydawca i redaktor
Ostatnich Wiadomości Krakowskich

Wielkie zainteresowanie Ogólnopolskim Zjazdem Gwiaździstym do Krakowa

Krakowski Kluu automobilowy organizuje w dniu 10—11 bm., ogólnopolski Zjazd Gwiaździsty do Krakowa. Protektorat nad tą imprezą objął wiceminister Inż. J. Piasecki, prezes Automobilowego Klubu Polski.

Zjazd wywołał w szerokich kołach miłośników sportu samochodowego ogromne zainteresowanie. Dawniejsze ogólnopolskie zjazdy będące nietylko próbą indywidualną sił zawodników, lecz również stanowiące walkę o prymat między poszczególnymi ośrodkami automobilizmu, reprezentowanego w klubach — były widownią zaciętych walk Krakowskiego Klubu z Automobilklubem Łódzkim. Dwukrotnie zwyciężał Kraków, aż w końcu oddał berło swemu rywalowi, który zdobył nagrodę przechodnią na własnosc.

Wobec wzrostu liczby autcmobilklubów (mamy ich w Po - sce 131) i wobec wzmagającej się popularności automobilizmu należy oczekiwać, iż wznowiony w tym roku ogólnopolski Zjazd Gwiaździsty do Krakowa — zgromadzi rekordową ilość zawodników.

Regulamin imprezy przewiduje około 20 nagród, w czem nie uwzględniono nagród ofiarowanych przez firmy oraz pamiątkowych plakiet dla uczestników Zjazdu. Zawodnicy będą podzieleni na kategorie, w zależności od litrażu maszyny. Przeciętna szybkość na trasie nie może przekraczać 55 kmg. ani zejść poniżej 35 kmg. Klasyfikacja będzie oparta na sumie punktów dodatnich i ujemnych. Za każdv przejechany kilometr, zawodnik otrzyma 1 punkt dodatni, za 1, kilometr przekroczonej szybkości (maksymalnej lub minimalnej) jak również za każdą minutę spóźnienia na mecie — 5 punktów karnych.

Start może nastąpić z dowolnej miejscowości w Polsce nie wcześniej, niż dnia 10 bm. o godzinie 23-ciej, Przybycie na metę w Krakowie (pl. Szczepański) dnia 11 bm między godziną 14 a 16.

Zgłoszenia na Zjazd należy kierować do Sekretariatu Krakowskiego Automobilklubu (ul. Garbarska 1) do dnia 8 bm., jak również zamawiać kwatery."

Czytajcie i rozpowszechniajcie
Ostatnie Wiadomości Krakowskie

Afera matrymonialna w Krakowie

Onegdaj przed sądem okręgowym w Krakowie, zasiadł na ławie oskarżonych Leon Landau, l. 40, oskarżony o wyłudzenie 13.700 złotych pod pozorem małżeństwa. Sąd rozprawę odroczył.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Wsołek, bronił adw. dr Fallek.

Nieszczęśliwy wypadek kobiety w Lesie Wolskim

Wczoraj zawezwano Pogotowie Ratunkowe do Lasu Wolskiego, gdzie niejaka Marja Senkuras, lat 36, spadła z roweru doznając szereg poważnych ran.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza.

Ze sportu

Brazylia -- Polska 6:5

Po ciężkiej i ofiarnej obustronnej grze wygrała Brazylia 6:5 i to tylko dzięki dogrywce.

Bramki zdobyli dla Brazylii: Leonidas 3, Peracia 2, Romeo 1. Dla Polski Willimowski 4 i Szerwke 1.

Dalsze wyniki spotkań o mistrzostwo świata

Czechy—Holandia 3:0
Włochy—Norwegia 2:1
Francja—Belgia 3:1
Rumunia—Kuba 3:3
Szwajcaria—Niemey 1:1
Węgry—Indie Holend. 6:0.

Em. kapitan W. P. popełnił samobójstwo w hotelu „Royal" w Krakowie

W dniu wczorajszym przybył do hotelu „Royal" w Krakowie, przy ul. Gertrudy 26, emerytowany kapitan W. P. Joahim Kautner, zamieszkały na Osiedlu Oficerskim Nr. 5, i zamówił pokój.

Po niedługim czasie służba hotelowa usłyszała 4 strzały w pokoju zamieszkałym przez kapitana. Zaalarmowana strzałami służba wyważyła drzwi, i okazało się, że w pokoju Nr. 10, Kautner popełnił samobójstwo oddając do siebie 4 strzały w klatkę piersiową. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe w bardzo ciężkim stanie przewiozło samobójcę do szpitala św. Łazarza.

Tragiczna śmierć robotnika

Na przejeździe kolejowym przy ul. Krakowskiej w Katowicach Zawodziu, gdzie przeprowadzone są obecnie z polecenia magistratu katowickiego roboty brukarskie, wydarzył się w czasie przejazdu pociągu śmiertelny wypadek. Ponieważ tory kolejowe przechodzą w tym miejscu przez ulicę, droga pomiędzy torami jest również brukowana. Wykonujący tę pracę jeden z robotników 35-letni Maksymilian Jarońs ki z Katowic (Piłsudskiego 32) został potrącony przez pociąg osobowy, przejeżdżający tamtędy o godz. 17.30 z Katowic do Małej Dąbrówki.

Uderzony przodem parowozu Jarosiński, padając doznał złamania podstawy czaszki, wskutek czego nastąpił wylew krwi do mózgu.

W stanie beznadziejnym odstawiono go natychmiast do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach, gdzie zmarł w godzinach rannych.

O wypadku powiadomione władze prokuratorskie, które poleciły wdrożyć dochodzenia, celem ustalenia winowajcy.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. św. Krzyża Nr. 7. — Tel. 118-61. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe P. K. O. 414.795.
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Artystyczna", Kraków, ul. św. Krzyża 7.